

Inwestycje w czasach niepewności

„Obyś żył w ciekawych czasach” to stare chińskie przysłowie, które choć brzmi jak życzenie, jest raczej... złorzeczeniem. Nie da się zaprzeczyć, że czasy, w jakich nam przyszło dziś funkcjonować, są z pewnością burzliwe. Jak się zachować, kiedy już wiemy, że jeden wirus może spowolnić cały świat, za granicą toczy się realna wojna, a świat gospodarczy (i polityczny) mierzy się z nieznanymi dotąd wyzwaniami? Do tej pory nie musieliśmy się nad tym zastanawiać, ale teraz sytuacja diametralnie się zmieniła.

Katarzyna Rulkiewicz

Uwagi wstępne, czyli o czym pomyśleć na początku

Zacznę ten artykuł od jednego bardzo prostego stwierdzenia, które jednak jest kluczowe dla każdego rozmyślenia o pieniądzach. Niezależnie od tego, jakie Państwo mają doświadczenie w inwestowaniu czy zarządzaniu własnym budżetem, moja początkowa rada jest jedna: nie można pozwolić na to, aby ktokolwiek decydował o naszych własnych pieniądzach. Każda decyzja musi wypływać z dogłębnej analizy własnych zasobów, możliwości i planów. Dlaczego o tym wspominam? Bo w sytuacji zagrożenia łatwo ulegamy emocjom, budzi się w nas panika, a wraz z nią szukamy pomocy w zewnętrznych źródłach. A trzeba podkreślić, że żaden guru inwestowania nie zna Państwa motywacji, sytuacji i możliwości. Dlatego szukanie porad u nich może być tylko elementem budowania własnego poglądu na sytuację, a nie pełnej strategii inwestycyjnej. To pierwsza i najważniejsza sprawa.

Druga – polecam wziąć „głęboki oddech” i przeanalizować sytuację na spokojnie, rozważając wszystkie czynniki, o których wiemy, że mogą wpłynąć na Państwa sytuację finansową i spojrzeć na nie obiektywnie – czy są mitygantami tych czynników? Jakie jest prawdopodobieństwo ich wystąpienia? Potem możemy przystąpić do wypisania spraw, których się naprawdę boimy i ułożenia ich znów według prawdopodobieństwa wystąpienia oraz rankowania – które byłyby dla nas najbardziej dotkliwe. Na tej podstawie będziemy mogli podjąć się zadania ustalenia trzech głównych typów naszych finansów:

– Poduszka finansowa. Wielokrotnie już na tych łamach pisałam o potrzebie jej posiadania. Wiemy już więc, że są to pieniądze, których użyjemy, jeśli w naszym życiu zdarzy się coś nieprzewidzianego (to nie musi być wojna, tylko np. awaria w domu...). Co to oznacza? Że są to pieniądze z kategorii „nie do ruszenia” w innym przypadku, ale też takie, do których powinniśmy mieć względnie łatwy dostęp właśnie wtedy, kiedy nasza „czarna godzina”

się zmaterializuje. Dlatego tu musimy mieć depozyty bankowe lub obligacje skarbowe. Ważna sprawa, która dotyczy poduszki finansowej: tych pieniędzy nie przeznaczajmy na żadne agresywne lub wysoko zmienne instrumenty.

– Pieniądze „na przyszłość” – niezależnie od tego, jak bardzo się boimy sytuacji dzisiejszej i tak musimy myśleć o jutrze, które nadejdzie. Nie po raz pierwszy zachęcam państwa do myślenia o emeryturze. Niezależnie od tego, jaki państwo wybierze model – czy to będzie PPK, czy polisa na dożycie z funduszem emerytalnym, czy IKE, lub IKZE – warto wziąć pod uwagę te instrumenty do budowania swojej przyszłości. To także nie jest miejsce na agresywne strategie inwestycyjne, bo te pieniądze mają nam posłużyć w przyszłości.

– Część inwestycyjna. Tu właśnie mamy najbardziej płynną część naszych finansów. Taką, z której utratą możemy się pogodzić, a która z drugiej strony ma zapracować na każdy dodatkowy zysk. Przy okazji tej części naszego portfela możemy pozwolić sobie na więcej, grać na giełdzie, inwestować w bardziej ryzykowne aktywa. Oczywiście, mam świadomość, że zapewne nie wszyscy z państwa w ogóle zdecydują się zbudować taką część swojego portfela, bo do niego trzeba mieć choć minimalny apetyt na ryzyko.

Co jest najlepsze w czasach kryzysu?

Wróćmy do „klas aktywów”, które tradycyjnie uchodzą za najlepsze w dobie kryzysu. Nie odkryję tu żadnej tajemnicy, gdy powiem, że inwestorzy tradycyjnie za najbardziej pewne uznają:

– Złoto. Od lat jedna z najbardziej pewnych inwestycji, która może nie oznacza gigantycznego wzrostu (w ciągu ostatnich 5 lat to ok. 6 proc. rocznie), ale za to odznacza się pewnością lokowania. Można je kupić w formie kruszcu (monety czy sztabki), które możemy po prostu trzymać w domu/sejfie i w razie niebezpieczeństwa zabrać ze sobą jako uniwersalną walutę. Możemy też w złoto inwestować, kupując jednostki funduszy, które w złoto inwestują. To daje potencjalnie większy zysk, ale też nie ma tego złota „pod ręką”.

– Waluty. Cóż, tu sprawa jest bardziej skomplikowana. Tradycyjnie w naszym kraju za silną walutę uchodził dolar amerykański, i to może być dobry wybór, biorąc pod uwagę fakt, że aż 60 proc. światowych rezerw walutowych jest utrzymywana właśnie w tej walucie. Inną walutą uznawaną za bardzo stabilną (co właściwie jest jej przekleństwem, podobnie jak wielu kredytobiorców) jest frank szwajcarski. Wielu inwestorów skupuje go z nadzieją na pewność inwestycji, pomijając nawet koszty takiej transakcji. Cena jest bowiem mniej istotna w obliczu niepewności niż stabilność. Trzeba jednak pamiętać, że – a to właśnie w przypadku CHF uwidocznilo się najbardziej – rynek walutowy nie jest już

tym samym rynkiem co kiedyś. Ogromny wpływ na niego mają decyzje banków centralnych, które z dnia na dzień mogą przecenić nasze aktywa.

– Nieruchomości. Jeśli spojrzeć na nasz rynek, to można dojść do wniosku, że Polacy w miarę jednogłośnie zdecydowali, że to ich wybór na długoterminową inwestycję. Nie da się zaprzeczyć temu, że inwestowanie w nieruchomości ma swoje zalety – poza wzrostem wartości otrzymuje się bowiem bieżący zwrot z inwestycji, jeśli wynajmujemy nieruchomość. Jest to jednak aktywo, z którego bardzo trudno się wycofać w sytuacji podbramkowej i spieniężenie go może zająć tygodnie. To mogą być tygodnie, których w kryzysie będzie brakować. Dodatkowo, biorąc pod uwagę obecne ceny na rynku nieruchomości, próg wejścia w taką inwestycję jest bardzo wysoki. Zdecydowanie nie doradzam kredytowania takiej inwestycji, nawet jeśli bardzo nas to kusi. Jeśli chcemy mieć mieszkanie inwestycyjne, powinniśmy mieć kapitał, aby je sfinansować. W przeciwnym wypadku w przypadku kryzysu zostaniemy z kredytem, którego raty trzeba spłacać, a źródło przychodu uschnie (np. wynajmujący opuszczą nasz kraj...). Dlatego też właśnie mieszkanie można traktować jako część portfela inwestycyjnego, ale nie jego jedyną składową.

Powyżej zaprezentowałam Państwu nie tylko najczęściej rozważane aktywa w czasach kryzysu, ale też pewnego rodzaju strategię, jaką należy podjąć, jeśli boimy się o swoje pieniądze. Po raz kolejny swój tekst zakończę jeszcze jedną zachętą i przestrogą: dywersyfikujmy swoje portfele. Różnicujmy ich skład, stawiając na te pewne (o mniejszym zysku) instrumenty i na te, na których chcemy zarobić. Rozważajmy różne scenariusze i zastanówmy się, ile pieniędzy powinniśmy przeznaczyć na każdą część naszego portfela. A wcześniej zrobmy właściwy finansowy „rachunek sumienia”.

Panaceum 5/2024